

Wiadomości

TYGODNIK - THE POLISH WEEKLY

POLSKI
OBOZ WOJSKOWY "BOESSEL"
W RECHELSHHEIM, powiat WARBURG
WESTFALIA

Rok II.

Niedziela 2. grudnia 1945. r.

Nr 45.

Dwie rzeczywistości polskie

Są dwie rzeczywistości polskie.

Jedna - to kraj, szamocący się w żelaznym uścisku obcego systemu opartego na okupacji wojskowej i obrzydliwym, wschodnim arcy-mistrzostwie politycznym. Kraj wyniszczony katastroficznie pod względem materialnym, przetrzebiony biologicznie w rozmiarach, jakich nie znała historia. Kraj wywichnięty psychicznie, wytracony z wyziębionych przeszłością kołein, chwytający się między rozpaczą i nadzieją.

A druga rzeczywistość - to emigracja. Ośrodek suwerennej władzy, z Głową Państwa na czele, zamaskowany londyńska mgła polityczna, łącznik między minioną wolnością a przyszłymi laty. Zwycięskie wojsko, okryte chwałą, ale przepojone goryczą, która je pomalu wtapia w małe, powszednie, dzisiejsze sprawy. Dalej - bezkształtna wciąż jeszcze, obezwładniona tymczasowością masa wychodźstwa wojennego. I wreszcie - czynnik najżywością - znakomicie zorganizowana, prężna i nieugięta w walce o sprawiedliwość dla Polski - Polonia Amerykańska.

Dwie rzeczywistości polskie - rozdarta przez wojnę i osłabiona nadludzkim prawie wysiłkiem energii narodu, na którym skoncentrowały się najgwałtowniejsze uderzenia totalistycznych potworów.

Dwie rzeczywistości polskie, przed którymi leży znów gigantyczny trud walki o niepodległość, walki od początku, w zmienionych całkowicie warunkach, innymi metodami - wymagającymi jeszcze większej siły duchowej i bardziej wytrwałego zbiorowego bohaterstwa.

Stia ta i bohaterstwo musi się znaleźć. Kraj musi się zdobyć na stworzenie wewnętrznego ciśnienia, działającego stale i bez przerwy na wszystkich odcinkach życia narodu. Oczywiście, organizowanie oporu zbrojnego w postaci walki podziemnej byłoby nonsensem, prowadzącym do kompletnego wyniszczenia. To musi być inny opór: opór organiczny, mozolne i uporczywe odpychanie obcej cywilizacji, obcych idealów i obcej siły fizycznej. Kraj skazany jest na manewrowanie, na pozorną uścisną pracę, przez którą musi się przewiercać - krok po kroku - stwarzając ryby i pęknięcia, konsekwentnie, spokojnie, z żelazną wolą i uporem.

Natomiast zadaniem emigracji jest gromadzenie wszystkich sił ze wnetrznych, sprzyjających naszym interesom, wiązanie ich i skupianie w jedno łożysko, uruchamianie taranu, który by z zewnątrz bił w otaczającą Polskę skorupę. A ponadto emigracja musi dostarczać krajowi dynamizmu duchowego, płomienia, który by podsycał słabnąca w atmosferze przemoocy energie, rozpraszał wątpliwość i świecił wolnością.

Przed dwiema rzeczywistościami polskimi leży obrzydliwy trud. Trzeba się, nam choćby za wszelką, wszelką cenę, inaszej - przegramy.

OD REDAKCJI

Wobec poparcia się naszego głównego powielacza oraz wadliwego funkcjonowania powielacza zapasowego część nakładu ukazuje się z opóźnieniem i w brudniejszej szacie zewnętrznej. Ponadto, jeśli w najbliższym czasie nie usuniemy przeszkód, może nastąpić przerwa w wydawaniu "Wiadomości", za co Czytelników z góry przepraszamy.

TYDZIEŃ W POLITYCE

Na czoło ubiegłego tygodnia wysuwają się dwa wypadki: dwa minist-
ra spraw zagr. Bevina w Izbie Gmin i wybory w Austrii. Min. Bevin nie nale-
ży do zimnych dyplomatów, cedzących ostrożnie słowa. Jest idealista, głową
na pełną marzeń o lepszym świecie. Takim marzeniem, z którym wystąpił w o-
statniej mowie, jest światowy parlament, wybierany przez wszystkie narody
w powszechnym głosowaniu, tworzący dla rodziny narodów prawa i wyposażony
w międzynarodową policję. Minister ma nadzieję, że ta wielka koncepcja wy-
łoni się z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacja ta wciąż jesz-
cze się rodzi. Właśnie w Londynie zaczęła pracę Komisja Przygotowawcza, w
skład której wchodzi przeszło 500 rzeczoznawców z 51 państw. Czy to olbrzy-
mie i ciężkie ciało nie pogrzebie sprawy w stosach papieru? ...

Min. Bevin domagał się dalej otwartości i szczerości w stosunkach
międzynarodowych. Wyraźnie pod adresem Sowietów apelował, aby wreszcie jas-
no powiedziały, czego chcą i co im się nie podoba. Polsce poświęcił Bevin
osobny ustęp, bardzo charakterystyczny przez to, czego w nim nie było. Przy-
znał, że nie wszystko mu się w Polsce podoba, ale "aby nie zdeptać watkiej
roslinki" i aby "nie utrudniać pracy przyrodcom polskim", wolał ograni-
czyć się do tłumaczenia, dlaczego w Polsce nie wszystko jest w porządku. W
przemówieniach tych wyraźna jest dążność do odroczenia, do wyniknie z te-
go dzieła, za które Anglia ponosi odpowiedzialność. Minister pragnie wie-
rzyć, że niepodległość Polski "dochodząca energicznie swych praw" przebi-
je się wreszcie przez wszystkie zapory i przeciwności.

Wybory w Austrii przyniosły sensacyjny wynik. Na czo-
ło wysunęła się katolicka partia ludowa, zdobywając 85 mandatów. Drugie z
kolei miejsce zajęli socjaliści - 76 mandatów. Komunistów znaleźli się na
trzecim miejscu, zdobywając dosłownie 4 (!) mandaty. Jest to zupełna ich
klęska, tym bardziej uderzająca, że część Austrii znajduje się pod okupacją
sowiecką. Nie mniej wybory odbyły się pod kontrolą międzynarodową, przy fre-
kwencji ponad 90% i miały przebieg uczciwy. Niestety, w tej chwili nie ma
jeszcze komentarzy sowieckich, a będą one ciekawe, bo Moskwa będzie musia-
ła jakoś wytłumaczyć klęskę swoich pupiłków.

Wybory w Austrii mogą wpłynąć na opóźnienie wyborów w Polsce. O ile
niedawno zapowiadano rozpisanie wyborów po zakończeniu repatriacji, o ty-
le ostatnio tzw. PPS, do której należy premier i szereg ministrów, wyraża
skłócenia, a więc partia rządząca domaga się, aby wybory nie przedzielą społe-
czeństwo przestanie ulegać "reakcyjnym wpływom". Wiadomo, co to znaczy. Wy-
bory w Austrii mogą być dla komunistów polskich ostrzeżeniem, by nie ryzy-
kować porażki i zdecydować się na wybory dopiero po zniszczeniu w Polsce
wszystkich żywiołów niepodległościowych i patriotycznych.

We Francji de Gaulle zdołał utworzyć rząd przy czym dosz-
ło do kompromisu. Partia komunistyczna, która domagała się teki obrony na-
rodowej, otrzymała jej połowę, a drugą połowę zatrzymał dla siebie gen. de
Gaulle. Prasa angielska wyraża obawy, czy takie salomonowe wyjście okaże
się trwałe i ochroni Francję od nowych przesileni wewnętrżnych.

We Włoszech wygląda nie wesoło. Donoszą o napadach głod-
nej ludności na pociągi z żywnością, i o podnoszeniu głosu przez faszys-
tów. Nadto w tej chwili jest tam kryzys rządowy, bo rozbiła się, misternie
zszyta koalicja sześciu stronnictw.

Wypadki w Persji są nowym przyczynkiem do sowieckiej
"chęci współpracy". Rosjanie wolała powstanie w perskim Azerbejdżanie, dostar-
czyli powstańcom broni i przy pomocy własnych wojsk nie dopuszczali do stł-
mienia powstania przez perskie wojska rządowe. Dzieje się to pomimo uroczy-
stych umów 3 mocarstw gwarantujących suwerenność i nietykalność Persji. Na
notę St. Zjedn. i W. Brytanii wysłaną do Moskwy w obronie Persji, radio Moskwa
oświadcza, że Sowiety z tą sprawą nie mają nic wspólnego. To tylko "demokra-
ci aserbejdżańscy" walczą z reakcją...

Księżyc

Za czym ja kraże ?
Za księżycem.
Czym on mnie pabi ?
Drohobyczem.

Zachodzi chmura,
Znow się zjawia.
Skąd taka tunc ?
Z Borysławia.

Ktoredy nosi
Knie wieczorem ?
Spójrz: ponad Stryjem
I Samborem.

Poco ta cała
Wasza znowa,
Co z niej mi przyjdzie ?
List ze Lwowa.

A ten, co dmie tu
Wiew skrzydlaty ?
To miodość, miłość
I Karpaty.

Widzę, poznaje
Tamte strony.
Kto mnie tam woła ?
Ktoś zgubiony.

Poco mnie wzywa
Tak niewczesnie ?
Byś wrócił tam, gdzie
Bładzisz we śnie.

A poza snem tym
Co się chowa ?
Ach, ziemia, ziemia
Księżycowa.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

W GÓRACH

W 20. rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego

Ogary poszły w las.

Echo i grania słabło coraz bardziej, aż wreszcie utonęło w milczym lesnym. Zdawało się chwilami, że nikt dwugłos jeszcze brzmi w boru, nie wiedzieć gdzie, to jakby od strony Samsonowskich lasów, od Klonowej, od Bukowej, od Strawczanej, to znowu jakby od Jeleniowskiej góry... Gdy powiew wiatru nacichał, wypurzała się cisza bezdenna i nieobjęta na podobieństwo błękitu nieba z pomiędzy obłoków, i wówczas nie słychać było nic a nic.

Naokół stały jodły ze spłaszczonymi szczytami, jakoby wieże strzeżone, niewyprowadzone do samego krajeża. Ich pnie sinawe jaśniały w mroku. Mohy stare zwisały z olbrzymich gałęzi. Wrosłszy między gałęzi, w niezmierną lawicę skalisk aż do gruntownej posady serdecznym korzeniem, wszczepiając pazury puchoznych skrętów w każdy zuchelek ziemi i wysysając każda krople wilgoci, wielkie jedle chwiały królewskie swe szczyty w przeciągu nie jednego już wieku pomiędzy mgłami i sycy. Tu i ówdzie: stała samotnica, której gałęzie uschły i sterczały, jak szczeble, obcięte toporem. Sam tylko jej wierzchołek jasnozielony, z szyszkami w górę wzniesionymi, niby gniazdo bocianie, bujał nad przestworzem. Gałęzie świerków, na których leżała ciężka pościel śniegowa, zwieszona ku ziemi, powyginały się w palak. Te wyciągnięte zewsząd, z bliska i z daleka, kosmate łapy w białych oponach, wyciążone jak gądy perłową macicą, zdawały się czaić i czyhać. Radosna zieloność najmłodszych, końcowych igieł jaśniała, niby wysunięte pazury. Co chwila, ulegając własnemu ciężarowi, czuły na każde westchnienie wiatru, sypały się puchy śniegowych owalów i ginęły w podścielisku na ziemi tak bez śladu, jak krople deszczu w toni jeziora. Ze szczytów zlatywał pyłek ledwie dostrzegalny, tak lekki, że stał długo w powietrzu, migocząc swymi kryształami, nim spłynął ku ziemi.

Około południa łagodna odwilż poczęła rozgrzewać śniegi. Wskrosz bładniebieskiego przestworu płynęły białe obłoki, przeniknięte od blasku słońca...

STEFAN ŻEROMSKI. "POPIOŁY" - tom I.
Początek I rozdziału

DZIEŃ KORBIANA

Powstanie Listopadowe, którego 115-ta rocznica minęła 29. listopada, zakończyło się klęską polityczną i przegraną wojkową. Taki był, niestety, tragiczny los wszystkich polskich powstań w nieustępliwej, wciąż się powtarzającej walce o wolność. Rzeczpospolita Polska, wielkie, bogate i potężne państwo, już w XVII wieku zaczęła się chylić ku upadkowi, przy pleczętowanemu rozbitorami. I od tego czasu naród poleniężony fizycznie zaczął odnajdywać w sobie rozpaczliwą siłę duchową, zdumiewającą świat rozprzegającą niszczycielską potęgę wrogów. Rozprzegającą ale nie zwyciężającą. Nie sprzyjały bowiem warunki polityczne i nie starczało środków do samotnej walki. Ale w tych wysiłkach zbrojnych, których jednym z największych ogniw jest Powstanie Listopadowe, znajdują się inne wartości - z porządku nie tyle politycznego, ile moralnego. Były one świadectwem nieugiętej woli, żywotności i ofiarnego umiłowania wolności. Rzuciły one pomost między Polską wolną i potężną a Polską cierpiącą i napaśtowaną. A dla milującego wygodny pokój świata stworzyły przestręgę: Nie będzie ładni i spokoju na gruzach wolnej Polski.

POKOŻENIE ROLNICTWA W KRAJU

Halaśliwa propaganda głosiła urzędowo, że parcelacja w Polsce radykalnie przeprowadzona pozwoli przydzielić bezrolnym po 5 ha na rodzinę. P. Bierut zaś podał w jednym ze swych przemówień, że 110 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało 215 tysięcy ha, tj. niespełna po 2 ha na rodzinę. Ziemię, dano bez inwentarza i ziarna na siew, to też wnet pojawiło się zarządzenie, że za opór w przyjmowaniu ziemi grozi kara. Ci, którzy otrzymali ziemię, nie mają prawa rozgraniczenia swych działek nawet miedziami. Budowania na tej ziemi, sadzenia drzewek i t.p. Nie mają też prawa poddać ani zapisu.

Z wywłaszczonych około 4 milionów ha rozdzielono tylko połowę. Z reszty utworzono tzw. gospodarstwa państwowe czyli dobrze znane "sowchozy". Narzędzia i inwentarz żywy z parcelowanej własności ziemskiej tylko w małej części przypadły parcelantom. Większość oddano wiejskim komitetom, a potem w wielu wypadkach zabrano i wywieziono do Rosji. Ministrowie rolnictwa: Andrzej Witosa, brat smarłego niedawno męża stanu Wincentego Witosa i Bertold - poprzednicy St. Mikolajczyka na tym stanowisku - obaj zostali usunięci za "opieszałość w przeprowadzaniu reformy rolnej".

Kontyngenty rolnicze są ściągane dość chałotycznie, a wieś jest ośluczana ze wszystkiego. W Lubelszczyźnie nie widzi się czimn, pola są nieobsiane. To samo widzi się na m'wo przyłączonych ziemiach zachodnich. Nawet majątki państwowe obsiadały tylko małą część obszaru. To też wszędzie słyszy się, że tym, co zebrano w tym roku, będzie można przeżyć zimę, ale nieuchronny głód grozi w roku 1946.

Kontyngent z gospodarstwa 4-hektarowego wynosił m.in. 46 kwintali zboża i 23 kwintale kartofli rocznie. P. datki w tym gospodarstwie wynoszą: gruntowy - 12 tys. złotych rocznie, "poduszny" - 240 zł. od osoby, przy czym urzędowa cena żyta była 6 zł., a kartofli 3 zł. za kwintal.

Na ziemiach zachodnich, ziemi jest wiele ale nie ma jej czym uprawić. W miejscowości Koźle na Śląsku, gdzie mieszka obecnie wiele ludności wysiedlonej ze Ślączowa, są tylko dwie krowy, jedna miejsowa a jedna przywieziona przez przosiedlonych. Nie ma ani jednego konia. Cena konia dochodzi do 30 tys. złotych, nikt jednak koni nie kupuje z obawy, by mu ich nie zabralo wojsko sowieckie lub nie ukradli bandyci. Na Śląsku są i no wszędzie żołnierzy sowieckich, zarówno maruderów jak i poszukujących ich ostatnio wprowadzonych oddziałów. Różnica jednak między jednym a drugim nie wielka. Wszyscy traktują Polskę jak kraj podbity.

← LUDZIE - MYŚLI - ZDARZENIA

MISTRZ I UCZNI

"Gdziekolwiek znajduje się Stalin, bez względu na to, jaki jest stan jego zdrowia, i nie zważając na to, jak długo pozostanie on... w cieniu jest rzeczą jasną, że Hołotow zajmuje w rządzie sowieckim stanowisko o wzrastającym znaczeniu" - twierdzi korespondent dyplomatyczny "Daily Telegraph".

Zdaniem pisma nieobecność Stalina na uroczystościach listopadowych nie jest chyba niczym dziwnym. Kończy on 66 lat, jest zmęczony wielkimi wysiłkami i potrzebuje odpoczynku. Może być słuszne przypuszczenie, że Stalin - choć nie chętny - czuje się osłabiony i nie bierze tak czynnego udziału w sprawach publicznych, jak przedtem.

KLINIKA DZIEWIC

Niejaka pani Jones, poważna babcia kilku wnucząt, ogłosiła w prasie amerykańskiej sensacyjną projekcję, która pasjonuje opinie publiczną w tym miłym kraju. Projektuje ona mianowicie utworzenie instytutów, mających na celu ulepszenie ra-

sy amerykańskiej.

W instytutach tych, które miałyby się nazywać "Klinikami Dziewic" byłyby zgromadzone najpiękniejsze, najinteligentniejsze i zarazem najzdrowsze dziewczęta amerykańskie. Pensjonariuszki tych klinik byłyby szlugaństwo zepiędane i po okresie ciąży w tejże samej klinice rodziłyby "super baby".

Czcigodna pani Jones! Pozdrowienia od pewnych panów przebywających chwilowo w Norymberdze i błogosławieństwa z za grobu od Führera!

BUTY TOWARZYSZA KALININA

Z mowy Kalinina, wygłoszonej nie dawno do delegatów chłopskich:

"Swego czasu przemawiałem do wieśniaków pod Kazaniem. Nagle wyskoczyła jakaś kobieta i zawołała: "Wy macie buty, ale gdzie są nasze buty?" Miałem dobre buty, ale kobieta też była dobrze ubrana. Powiedziałem: "Czy chcecie, by prezydent i przedstawiciel najwyższej władzy stał przed wami w postoiach z worka?" Wszyscy przyznali mi słusność i nazwali babę głupią. Powiedziałem

GŁOS FAŁ

- FELIETON -

Bum!.. Zegar na wieży wybił kwadrans. Odrywałam oczy od książki i włączam radio. Fał 1200. Fanfara, a potem głos zapowiadającego "Tu mówi Londyn". Głos spokojny, surowy, a jednak zachęcający do słuchania. Kłowa zwięźle, jak nie, wreszcie, przyjąłina- speakerzy.

Bo każde stacja radiowa ma swój ton, swój specjalny sposób dobiera- nie i nadawania audycji.

Kwadrans minął i teraz dopiero wybił się wyraźniej szmer - to Ki- ow. Poszukajmy go lepiej na falach krótkich. Fał średnie... O, Bratisła- wa mówi... Bratislava - stolica państwa 6 lat "wolnego" z łaski Hitlera, obecnie druga po Pradze stolica Czechosłowacji. Munkacz - trzecia - wraz z Rusią Zakarpacką "wolna wolą ludności, po tysiącletnim tęsknym oczeki- waniu, połączyła się ze swą przestarzałą macierzą - Ukrainą". Szczęśliwa!

Jakis zadyszany mowca zachłystujący się słowami, czysci do polysku juchtowe buty Rosjanina: "Szczęśliwy jest naród słowacki, gdyż po tylu wiekach rozłąki odnalazł wreszcie swego wielkiego, potężnego brata - na- ród rosyjski". Puste, okiudne słowo...

Szukajmy Kłowa. Jest... Typowy sowiecki reportaż z terenu: Sucha sta- tystyka, ogrom cyfr, zdumiewający przygadytający i... przerażający słucha- cza. Oto na zachodnim Wołyniu (tj. polskim) zorganizowano ileś tam węz- łów radiowych, wydano ileś tysięcy aparatów, a (słuchajcie, słuchajcie) lu- dność "zbiegła się ze wszystkich stron, aby pierwszy raz w życiu posłu- chać radia". Jak się to działo, reportaż nie mówi, lecz spróbujmy sobie wyobrazić:

Soltys (mając na teraz inny tytuł) wsi X przywiózł z urzędu aparat.

jeszcze: "Jeszcze wy macie zi... ty, nikt tego nie zauważył, a gdybym ja miał zle, co by powiedziano? "I lu dzie to zrozumieją!"

Niewatpliwie to Kulinin w błyskotliwym pojedynku słownym pokonał głupią babę. Mimo to, jedna rzecz pozostała bez zmiany: --buty.

FENOMEN MATEMATYCZNY

"Tygodnik Polski" wydawany w Ameryce donosi, że panna Amelia Kamyk, lat 19, objęła w tym roku posadę nauczycielki szkoły wyższej w El McKeesport, gdzie wykładać będzie chemię, fizykę i algebrę uczniom 4 stopni szkoły wyższej. Amelie Kamyk, absolwentka uniwersytetu pitzburzskiego, wyróżnia się fenomenalnymi zdolnościami matematycznymi, z których znana była już od dawna w k-

lachs uniwersyteckich.

GORAZ LEPIEJ!

Dyrektor badań atomowych w stanie New Mexico, dr. Oppenheim, stwierdził, że w przyszłości bomby atomowe będą tysiąc razy tańsze niż obecnie. Inny uczyony, dr. Compton z Chicago oświadczył, że dziesiąta część ludności kraju tak wielkiego jak USA może być zniszczona w ciągu jednej nocy bombardowaniem atomowym. Dr. Hillmann, dyrektor Kaiser-Wilhelm Institut w Berlinie, uważa że Rosjanie mogą dojść do własnej bomby atomowej w ciągu 2 lat. Pracują przy udziale niemieckich uczonych oraz na sprzęcie niemieckim, zabranym również z strefy amerykańskiej, nim zajęli ją Amerykanie.

ŚWIETNE ROZWIĄZANIE

Ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce interweniował nie dawno w sprawie dopuszczenia działalności pewnych stronnictw politycznych. W szczególności miał się upomnieć o prawa polityczne dla Stronnictwa Narodowego i dla Stronnictwa Pracy. Otrzymał odpowiedź, że Partia Pracy będzie mogła przystąpić do wyborów, ale Stronnictwo Narodowe, jako "faszystowskie", nie będzie miało prawa działania. Mimo tej odpowiedzi ambasador W. Brytanii jeszcze raz upomniał się o prawa Stronnictwa Narodowego. Wówczas zaproponowano, by działacze tego stronnictwa weszli do Stron-

Wszyscy zbiegli się na podwórze saltysa i taki powstał tłok, że nie było gdzie wetknąć wtyczek antenowych. Saltys, widząc co się dzieje, powiedział: "Ej, towarzysze, co można było na czasów wyzysku kapitalistycznego, to teraz nie lział! Jakże to wy sukla syny, taka wasza meć, sami chociaż słuchacie, a inne wście to nie?! Iście zaraz co ducha zwołać sąsiadów-towarzysty!" Ale nikt nie leci, wszyscy się pochają pod aparat, chcą słuchać... pierwszy raz w życiu. Ot, jeszcze nie zupełnie wyżyli się nawyków kulacko-reakcyjno-faszystowskich. Dopiero kiedy jeden z drugim dostał po mordzie - pobiegli... I radio-waseł zaczął działać...

Zarty żartami, lecz jaki cel ma nadawanie podobnych wiadomości? Faktem jest, że byli istotnie wołyniacy, którzy radia nigdy nie widzieli, ale nie w tym rzecz. Chodzi o wykazanie różnicy między wczoraj a dziś. To nie, że mydła nie masz, nie, że chodzisz bosy! Masz aparat i arię z opery. Włzisz, Anglia zaczyna produkować dopiero w przyszłym roku, a my już mamy, aha! Tak się dba o twoją fiz- i um-kulturę, nie to co za polskich pańskich czasów! Można opowiadać bajki bezkarnie... i tak nikt nie sprawdzi.

Przełączam na fale średnie i trafiam na Pragę. Praha, Złata Praha! Chyba to Popiki - swoją drogą! Zawsze tak jakoś potrafią wleść w środek, albo przynajmniej blisko środka, nigdy na skraju. Np. obecnie, chociaż niby są po wschodniej stronie stalowej zasłony, zawieszanej na Lubecce i Truscie - jednak potrafiliby jakimś sposobem, sami czy przy czyjś pomocy porzucić dziury. Wy-sadzą przez nie głowy, nalykają się świeżego powietrza z Zachodu i... mogą znów parę chwil wytrzymać w dymie kadzi - dlanym na cześć Ojca Narodów Stalina naszej Gwłobodzielki Armii Czerwonej i Wspólnoty Słowiańskiej. A każda - mówiąc trywialnie - zdrowo... Aż przez radio pachnie... A może to transformator się przepalił? Lepiej wyłączyć... Trzaski...

stwa Demokratycznego i pod jego firmą prowadzili akcje.

Istotnie, świetne rozwiązanie. Praca polityczna członków Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem p. Rzymowskiego była niezwykle har-
monijna.

W NORYMBERDZE

W chwili, gdy zamykamy numer, miję tydzień od rozpoczęcia procesu w Norymberdze. Z 24 oskarżonych tylko 20 jest na sali. Ley popełnił samobójstwo, Krupp i Kaltenbrunner chorują, a Bormanna nie uchwycono. Komplet sędziowski składa się z 8 osób - po dwóch przedstawicieli 4 mocarstw. Tylko sędziowie rosyjscy występują w mundurach, pozostali są w togach. Przewodniczący Anglik, lord sędzia Lawrence.

W pierwszym dniu przedstawiał przewodniczący oraz odczytano angielski akt oskarżenia. Ponieważ rozprawa odbywa się w 4 językach, tj. angielskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim, akt oskarżenia tłumaczono od razu na pozostałe 3 języki. W drugim dniu procesu zapytano oskarżonych, czy przyznają się do winy. Wszyscy oczywiście zaprzeczyli, przy czym niektórzy powoływali się, uroczysto na Boga, pamięć i historię. Frank, gdy czytano o podobnych w Polsce zbrodniach, podnosił ręce, jakby chciał protestować.

W następnym dniu główny oskarżyciel amerykański Jackson wysłosił obszerny wywód, w którym podkreślił wielką odpowiedzialność spoczywającą na członkach Trybunału. Kara musi być taka - mówił - by nie powtórzyły się już nigdy zbrodnie barbarzyństwa cywilizacji. Na ławie oskarżonych siedzą ludzie, którzy panowali już niemal nad całą Europą. Oskarżamy ich nie o ludzkie słabości, lecz o świadomie popełniane zbrodnie. W aktach niemieckiego sztabu są dowody, że już w maju 1939 r. postanowiono nie oszczędzać Polski, która ma być w pierwszym rzędzie sautakiem i wieszakiem. W wypadku Polski nie będzie drugiego Monachium...

Polskie dni poświęcono na odczytywanie do kamentów. Jest ich ponad 2500. Wynajdowano je w różnych zakamarkach, gdzie były pochowane w murach zamków, w górach itp. Z dokumentów tych dowiadujemy się, że wojnę planowano już w 1934 roku. Co do Polski, to 22 sierpnia 1939 r. Hitler w przemówieniu do rządu i przedstawicieli armii powiedział: "Braunhitech przyrzeka, że zakończy wojnę z Polską w ciągu kilku tygodni. Gdyby wojna ta miała trwać 2 lub więcej lat, nie rozpoczynałbym jej, lecz nawet bym porozumienie z Brytanią. Nasz kontakt z Polską miał na celu jedynie uzyskać na czas 2 tygodni rozpoczęcia wojny z Polską, i zmusić ją. Z Rosją ułożyliśmy to samo. Białą rolę

NOTATKI

BIULETYN INFORMACYJNY

Wskazał się nr. 1 wydawanego przez Stały Sekretariat Spraw Polskich "Biuletyn Informacyjny". W Biuletynie tym Stały Sekretariat będzie podawał do wiadomości organów samorządowych (w zasadzie tylko 2. stopnia) wyniki swoich prac w postaci wskazówek, zaleceń lub konkretnych zadań do wykonania w terenie.

W 1. numerze Biuletynu poruszane są zagadnienia należności za pracę, zatrudnienia oraz opieki społecznej.

Tymczas. adres: Stały Sekretariat Spraw Polskich, Bronswik (Braunschweig) Alte Mielkring Kaserne.

NOVA BIEDZIBA P.O.K.

Z dniem 20. XI. Delegatura Główna PCK na terenie okup. bryt. ze wszystkimi urzędami mieści się w miejscowości Lemförde, położonej przy szosie Schabrock - Diepenloh (szosa Nr 51).

BIURA PRACY

W trosce o umożliwienie wsiadłom polskim zatrudnienia na okres zimowo-wiosenny St. Sekretariat Spraw Polskich, jako organ wykonawczy samorządu centralnego dla okupacji bryt., zaleca stworzenie w obozach biur pracy, na czele których stałby po woleń przez zarząd obozu kierownik.

Biura Pracy będą miały za zadanie organizowanie i urządzanie przy pomocy instytucji opiekuńczych różnych warsztatów pracy, przedsiębiorstw pracy, sporządzenie umów o pracę i t.p.

szybko i brutalnie". W innym przemówieniu, dn. 23.V.39 Hitler powiedział: "Nie chodzi o Gdańsk, chodzi o zniszczenie Polski. Ja sam dostarczę materiału propagandowego, uzasadniającego agresję. Byleby nie znalazł się jakiś "Schweinehund", któryby zaproponował wyjście kompromisowe".

W dalszym ciągu rozprawy usłyszymy pewnie niejedną jeszcze taką informację. Proces potrwa kilka miesięcy. Przysłuchuje mu się kilku set dziennikarzy z kilkudziesięciu państw.

DEDYKACJA BEZ POEMATU.

Na życzenie K. I. Gałczyńskiego zaznaczamy, że poemat jego pt. "Pochodnia", którego fragment zamieściliśmy w poprzednim numerze, zapatrzony był w dedykację. Treść tej dedykacji podajemy poniżej, tym chętniej, że dla adresata tej żyjemy również wiele przyjaznych uczuć, to ona:

"Feliksowi Fikusowi z serdecznym uściskiem dłoni za Jego przemówienie na akademii w tymże dniu 11. listopada w Höxter".

Co słychać w świecie

Z WIEZIENIA NA WOLNOŚĆ. Z Moskwy podaje jeden z korespondentów angielskich wiadomość, jakoby na wolności znaleźli się skazani w procesie moskiewskim politycy polscy - Pażak, Bagiński i Zwierzynski. O ile wiadomość ta, nie potwierdzona przez inne źródła, odpowiada prawdzie, i tak nikogo z Pażaków nie wzruszy. My pamiętamy, że tzw. proces moskiewski był bezprawiem, a wyrok może poto wydany, by potem móc pochwalić się wobec świata "wielkodusznym gestem".

GLODÓWKA DESPERATÓW. Rząd szwedzki postanowił re-patriować przymusowo do Sowietów obywateli państw bałtyckich którzy szukali tam schronienia przed prześladowaniem. Doprowadzeni do rozpaczy uchodźcy w licznie 2.700 rozpoczęli głodówkę. Równocześnie w społeczeństwie szwedzkim podniosły się głosy protestu przeciw decyzji, równając się wydaniu na śmierć ludzi, którzy zawierzyli szwedzkiej gościnności. Pod naciskiem opinii rząd szwedzki odroczył repatriację.

GEN. EISENHOWER, dowca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, mianowany został szefem ameryk. Sztabu Głównego w miejscowości gen. Marshalla. Następcą gen. Eisenhowera został gen. Mc Carney, który dowodził dotąd wojskami amerykańskimi w rejonie m. Śródziemnego.

OBIEWY W NIEMCZECH. Co kilku tygodni szersze władze okupacyjne w Niemczech prze-

prowadzają wielkie obawy bądź za nielegalnym handlem, bądź za bro-nią i niemieckimi sabotażystami. W strefie ameryk. powodem obaw są dość częste napady na ameryk. żołnierzy. W strefie bryt. znaleziono w dwóch różnych miejscach zwłoki żołnierzy angielskich, zamordowa-nych w tajemniczych okolicznościach. W Berlinie odbyła się ostatnie generalna obława za sowieckimi dezertarami.

STRAJKI W U.S.A. zawierają nie tylko z dnia ekonomiczne. W strajku w wielkich fabrykach samochodowych General Motors robotnicy żądają prócz podwyżki płac stałej kontroli ksiąg firmowych i wpływu na ceny samochodów oraz płace, zależnie od zysków przedsiębiorstwa. Na taką kontrolę i udział w zyskach oczywiście nie godzą się fabrykanci.

BOMBA ATOMOWA jest nadal niezłym tematem dla prasy angielskiej i amerykańskiej. Niektóre szczegóły są wcale interesujące. I tak n.p. okazuje się, że uczeni niemieccy pod koniec wojny dość dużo wiedzieli o energii atomowej, to też są dziś poszukiwanym towarem. Część wywieźli do siebie Rosjanie, płacąc im za dalszą pracę po 72 funty tygodniowo, ale najwybitniejszych specjalistów zdołali porwać Amerykanie. Innym ciekawym szczegółem jest fakt że bomby atomowe będzie można wysłać raketami na odległość 3 tysięcy mil.

Rodzina Polska

Dodatek do Nr 45. = POLAKA = z dnia 2 grudnia 1945 r.

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ I. ADWENTU Według św. Łukasza, rozdział 21, wiersze 25-33.

Wówczas: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wobec szumu morskiego i burz; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwaniami tego, co ma być świat przypadnie; albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieka przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dzieć się zacznie, natierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie. Opowiadał im też przypowieść: Spójrzycie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa! Gdy już wydają z siebie owoc, poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiedzcie, że Królestwo Boże jest bliskie. Zaprawdę, powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

K A L E N D A R Z Y K		
GRUDZIEŃ 1945		
2	N	1 - sza ADWENTU Bibiany, Pauliny
3	P	Franciszka Ksaw.
4	W	Barbary dz. męcz.
5	S	Sabhy i Niceta
6	C	M i k o i a j a
7	P	Ambróże dokt.
8	S	NIEP. POZ. N.M.P.

DLA DOBRA DZIECI

Interes dzieci wymaga istotnie tego, by ojciec i matka s t a - l e przy nich przebywali. Wzrastanie bowiem i fizyczny rozwój człowieka jest znacznie powolniejszy, niż każdego innego żyjącego stworzenia. Okres czasu, w którym dziecko trzeba otaczać nieustanną opieką jest stosunkowo długi a przy większej ilości dzieci okresy te kolejno po sobie następują i wymagają stałej współpracy rodziców.

Dziecko jednak otrzymuje od swych rodziców więcej niż tylko życie ciała, jak to ma miejsce u zwierząt, ale rodzice powinni mu także dać życie duszy przez w y c h o w a n i e. Albowiem tak jak zwierzę posiada instynkt za przewodnika w życiu - tak dla człowieka potrzebne jest wychowanie czyli świadome i wolne kształtowanie jego umysłu, woli i serca.

Otóż to duchowe kształtowanie człowieka odbywa się p o w o l i, trwa długie lata i jako pierwsi dokonują go właśnie rodzice. Czynią to w c g n i s k u d o m o w y m, wspólnym uczuciem, wspólnym trudem i wspólnym przykładem. Właściwie nie przestają oni wychowywać swych dzieci przez całe swe życie, bo do jego końca muszą służyć im przykładem i radą. Zadanie wychowania wypełnia więc całe wspólne życie rodziców, poświęcone kształtowaniu nowego pokolenia.

A właśnie to formowanie człowieka, ten wpływ zbawienny, rozciągający się na całe życie, jest niemożliwy bez stałego współżycia rodziców, bez nierozzerwalności związku małżeńskiego. Każdy związek czasowy w praktyce zupełnie uniemożliwia wszelkie wychowanie, które zasadniczo wymaga c i ą g ł o ś c i. Tymczasowość i niepewność związków szkodziłaby interesom dzieci z nich pochodzących a nie jeden z naszych przykład z życia jest tego najlepszym dowodem.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że z tego punktu widzenia nierozzerwalność nie powinna obowiązywać małżeństw bezdzietnych. Ale oprócz interesu dzieci są tu w grze jeszcze istotne interesy moralne obciąża małżonków a zwłaszcza kobiety, o których obszerniej będziemy mieli sposobność jeszcze napisać.

DZIECI UCZĄ SIĘ PIERWSZY ...

Zabawa w lesie

W Puszczy Białowieskiej, na malej polanie,
Słychać śmiech wesoły, piski i tupanie ...
To szara zajaczki, ubrana w futerka,
Wzięły się za łapki i tańczą oberka.

Tonę wiatr wygrywa na zielonej sośnie,
A czajka zaśpiewa rzuwale i radośnie?
"Oj-da-dana-dana, hop-hop-hop, wokoło!
Póki sarca bije, musi być wesoło!"

Próżno wóz z za krzaka srogim okiem tyje,
Próżno śnieg piętami sypie się i sypie,
Bo zajaczki ledwie skończyły oberka -
Krałowiaha skaczą od świerka do świerka.

Zbiegły się zwierzęta z daleka i z bliska,
Nawet zubr opuścił ciepło legowiska,
Dziwuje się wielce i potrzasa brodą,
Gdy stare zajace poloneza wiodą.

Już czas spać, już księżyc wypłynął czerwony,
Fischer stał pod dębem srodze umęczony,
Ledwie-ledwie dyszy ... ale za buziaka
Jeszcze raz ostatni zagrał kujawiaka!

WUJASZYK LEOS

LEGENDA O SŁOŃCU, CO ŚWIECI W SOBOTE

Ozy wiecie dlaczego w sobotę, choćby tylko przez krótką chwilę, jednak zawsze słońce musi zaświecić? Nie wiecie? No, to posłuchajcie.

Kiedys, bardzo dawno temu, gdy Pan Jezus był malutki, Matka Boża raniutko wstała, bo to była sobota, i prania miała dużo. Tyle Jezusik bielizny zbrudził, że ani jedna czysta kieszulka na niedzielę nie została.

Pierze tedy Matka Boska i pośpiewuje, a Pan Jezus leży w kącie - seczce, rączkami przebiera i coś tam do swojej Matuchny gaworzy. W radsci praca prędko mije i jeszcze słońko do połowy nieba nie doszło, kiedy Matka Boska już wszystką bieliznę czystuutko uprała. Właśnie miała wyjść do ogrodu, by ją rozwiesić, kiedy nagle chmury zasłoniły słończko i deszcz zaczął padać. Załamana ręce Matka Najświętsza, bo jakżeż Jezuskowa bielizna teraz wyschnie? Podniosła oczy do nieba i zaczęła się modlić:

"Panie Boże, dajże słończku wyrzeć z za chmur i to, com uprała wysuszyć, bo nie mam w co Dzieciątka mego odziać".

Dobry, litosliwy Bóg ręką chmury odgarnął i wnet słoneczne promyki zaczęły spijać wilgoć z Jezuska kieszulek. Matka Boska podziękowała Bogu za opiekę i po chwili suche kieszulki pozbierała. Pamiętając i o innych matkach, co do dziś dnia dla swych dzieci w sobotę piorą bieliznę, uprosiła Pana Boga, by zawsze w tym dniu choć na chwilę słońce zaświeciło, by bieliznę dzieciom wysuszyć.

(Według "Naszego Piomyszka")

= JUZ CZAS POMYSLEĆ O OZDOBACH NA CHOINKĘ! =